

Wir gry. Strać “zyskując”.

Szkoła Podstawowa im .Orla Białego w Trzebielu z oddziałami gimnazjum

Autor: Matryna Klaczak klasa III gimnazjum

Historia o tym jak pogoń za względną akceptacją wprowadziła mnie i moją rodzinę w wir niefortunnych zdarzeń, historia o tym jak zwykła zabawa zmieniała część mojego życia w koszmar, historia o tym jak ważne jest bycie rozsądnym szczególnie w sieci. Pamiętam dokładnie dzień, w którym to wszystko się zaczęło...

Budzik. 6.30. Wtorek. Pierwszy dzień w nowej szkole- niedawno razem z mamą przeprowadziłyśmy się do Warszawy. Przetarłem oczy. Szybka toaleta i nerwowy ścisk w brzuchu, który nie pozwala normalnie spożyć śniadania. Nic nie zapowiada, żeby wydarzyło się coś niepokojącego. 7.00. Czas wychodzić z domu. Wolę pierwszego dnia zrobić dobre wrażenie i się nie spóźnić. Marsz na przystanek zajmuje mi 10 minut, a w słuchawkach rozbrzmiewa “Sweather weather” NBHD. Nie muszę długo czekać na komunikację miejską. Reszta drogi mija szybko, więc nim się obejrzę, stoję przed progami nowej “światnej placówki oświatowej”.Czujecie ten sarkazm? Dla mnie każda szkoła jest taka sama. Nie jestem w stanie odnaleźć się wśród tych wszystkich nowych ludzi, a nawet jeśli z kimś nawiąże jakiś lepszy kontakt, to nie jest to nic długoterminowego. Praktycznie nigdzie nie mieszkaliśmy dłużej niż 2 lata. Jakimś cudem samodzielnie dotarłem pod klasę, gdzie ma pierwszą lekcję. Nawet udało mi się nie spóźnić. Dzwonek. Właśnie zaczęła się najgorsza część przeprowadzki-zapoznanie z klasą. Przedstawiasz się wszystkim mówiąc o sobie zbędne informacje, wszyscy przedstawiają się tobie licząc chyba na to, że zapamiętam ok. 30 imion w 5 minut. Super! Mam to za sobą. Wszyscy wiedzą, że jestem Karol, mam 16 lat i kiedyś trenowałem piłkę ręczną, a teraz interesuję się grami komputerowymi. Mówiłem, że zbędne informacje, ale póki to satysfakcjonuje społeczeństwo jestem w stanie to zaakceptować.

Tydzień później...

Już od tygodnia gram w grę, którą pokazali mi “koledzy” z klasy. Rejestracja wydała mi się podejrzana, ale szybko odpędziłem od siebie te myśli. Tym razem mieliśmy pozostać w Warszawie na dłużej i zależało mi na dobrych kontaktach z ludźmi, więc nie mogłem narzekać. Moje zaniepokojenie wzbudziło to, że musiałem podać pesel, numer konta i inne dość specyficzne informacje jak na grę internetową.

Dwa dni później..,

Jak zazwyczaj wpadłem do marketu, żeby szybko zrobić zakupy według listy jaką zostawiła mi mama. Byłem już przy kasie i miałem zamiar zapłacić kartą, ale w momencie, w którym przyłożyłem kartę do terminalu wyskoczył mi komunikat, że nie posiadam środków na koncie. Nie powiem, zdziwiłem się, ale doszedłem do wniosku, że zobaczę co się stało w domu. Dałem kasjerce banknot i zabrałem swoje zakupy, kierując się w stronę wyjścia. Całą drogę powrotną zastanawiałem się jak w ogóle mogło do tego dojść. Kiedy otworzyłem moje konto, dowiedziałem się, że ponoć przelałem wszystkie swoje pieniądze na nieznane mi konto. To był dopiero początek...

Następnego dnia zaczęło się prawdziwe piekło. Kiedy jechałem w autobusie dostałem wiadomość od rodzicielki, że wyczyszczono jej konto. Nie powiedziałem jej, że miałem identyczną sytuację. Nie chcę jej martwić. Jednak szkoła przebiła wszystkie dotychczasowe zdarzenia. Gdy przekroczyłem próg budynku natychmiast poczułem wzrok wszystkich na sobie. Sekundy dzieliły mnie od poznania powodu tych dziwnych spojrzeń. Na każdej ścianie, na każdych drzwiach, w każdym możliwym miejscu wisiały ośmieszające mnie zdjęcia. Moja psychika nie wytrzymała. Nigdy nie należałem do osób silnych psychicznie. Jedyne wyjście jakie mi zostało- przynajmniej na ten moment tak mi się wydawało-to ucieczka. Wybiegłem nie patrząc dokąd zmierzam. Jedyne co zdażyłem zrobić to napisać do osoby, którą instynktownie wybrałem. Był to mój znajomy Alek, którego zawsze spotykałem na wakacjach u dziadków. Mieszka w Krakowie, więc możecie sobie wyobrazić jak bardzo nie myślałem w tym momencie. Szukałem natychmiastowej pomocy u osoby, która jest setki kilometrów z miejsca, w którym przebywałem. Kiedy zobaczyłem te zdjęcia powróciły najgorsze koszmary z dzieciństwa. Brutalny ojciec, hejt, prześladowanie przez "znajomych z klasy". Te wszystkie rzeczy jakby wróciły ze zdwojoną siłą. Nagle wybudziłem się z transu i znalazłem się w jakimś ciemnym, ponurym lesie. Nie znałem drogi powrotnej. Usiadłem pod jednym z drzew. Kompletnie nie wiem ile godzin spędziłem w tym miejscu (pewnie długo), wiem jednak, że znalazł mnie Alek. Po wiadomości ode mnie jak najszybciej wsiadł w pociąg i przyjechał tutaj. Wiem też trwała akcja poszukiwawcza. Mama odchodziła od zmysłów. Nasz dom okradziono. Aktualnie leżę w szpitalu, trwa leczenie związane z hipotermią jaką dostałem podczas "mojego posiedzonka w lesie". Jestem pod stałą opieką psychologów. To oni wytłumaczyli mi te wszystkie zdarzenia. Ludzie z nowej klasy stworzyli grę, która wzbudziła we mnie tyle podejrzeń. Włamali się na moje konto bankowe, potem włamali się na komputer, gdzie mama nie wylogowała się ze strony swojego banku. Kiedy już zdobyli pełen dostęp do komputera odnaleźli moje zdjęcia i przerobili je tak by mogły mnie ośmieszyć. Gdy trwała akcja poszukiwawcza, okradli dom, biorąc klucze od sąsiadki. Ta jednak zachowała zimną krew. Dała im klucze i zgłosiła to odpowiednim służbom.

Teraz czeka mnie terapia. Moja czujność została uśpiona przez chęć akceptacji ze strony znajomych. Straciłem razem z mamą cały dobytek (na szczęście nic nie zostało sprzedane, więc za kilka

dni wszystko wróci do mieszkania), a co gorsza mój stan psychiczny jest nie najlepszy. Wiem, że nie doceniałem ludzi, którzy byli w stanie wiele dla mnie zrobić. Od psychologów dostałem jeszcze rady na temat bezpieczeństwa w sieci i nie tylko, czyli jak chronić swoje dane. Gdybym trzymał się pewnych zasad od samego początku mogłoby nie dojść do tych wszystkich złych zdarzeń. Jednak z każdej porażki trzeba wyciągać jakieś wnioski. Moje dane to moja sprawa. Sprawa, którą trzeba dobrze chronić.